

Przez większość życia uważałem Ślązaków za jaskiniowców z kilofem i roladą. Swoją śląskość wypierałem. W podstawówce pani Chmiel grała nam na akordeonie Rotę, a ja nie miałem pojęcia, że ów plujący w twarz Niemiec z pieśni był moim przodkiem.

O swoich korzeniach wiedziałem mało. Nie wierzyłem, że na Śląsku przed wojną odbyła się jakakolwiek historia. Moi antenaci byli jakby z innej planety, nosili jakieś niemożliwe imiona: Urban, Reinhold, Lieselotte.

Później była ta nazistowska burdelmama, major z Kaukazu, pradiadek na „delegacjach” w Polsce we wrześniu 1939, nagrobek z zeszkobanym nazwiskiem przy kompoście. Coś pękało. Pojąłem, że za płótem wydarzyła się alternatywna historia, dzieje odwrócone na lewą stronę. Postanowiłem pokręcić się po okolicy, spróbować złożyć to w całość. I czego tam nie znalazłem: blisko milion ludzi deklarujących „nieistniejącą” narodowość, katastrofę ekologiczną nieznanych rozmiarów, opowieści o polskiej kolonii, o separatyzmach i ludzi kibicujących nie tej reprezentacji co trzeba. Oto nasza silezjogonia.

Zbigniew Rokita

Autor tej ważnej książki wyznaje, że długo przepraszał się ze swoją śląsnością. Teraz pomaga nam zrozumieć dramat krainy leżącej na pograniczu kultur i historii – dlaczego Śląsk ciągle jest „kajś”, a nie w centrum polskiej świadomości.

Małgorzata Szejnert

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CDWNP 16



019-000016-00-0

